

PROBLEM EKWIWALENCJI DYNAMICZNEJ W DN 13,54-59

Jak wiemy, jedną z podstawowych zasad literackiego przekładu jest zasada dynamicznej ekwiwalencji. Jest ona stara jak świat. Znał ją już św. Hieronim, znał i Cyceron. Zasada brzmi: należy przekładać nie słowo słowem, lecz myśl myślą¹. Pisarka Anna Kamińska mówiła, że nie wystarczy, by przekład był zgodny z oryginałem słownikowo; ocena „tłumaczenie poprawne” jest równoznaczna z oceną niedostateczną; przekład ma być przezroczysty i to tak przezroczysty, że ma być niewidoczny; czytelnik powinien go czytać tak, jakby czytał oryginał; przekład nie może zasłaniać oryginału.

W Piśmie Świętym jest pewien tekst, będący wprost klasycznym przykładem, który przy tłumaczeniu woła o zastosowanie ekwiwalencji dynamicznej, a tymczasem w żadnym z naszych nowych przekładów, jakie się ukazały w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat – aż po najnowszy (2008 r.) – nie wzięto tego pod uwagę. W wyniku tekst został pozbawiony swego istotnego charakterystycznego rysu, wprowadzonego świadomie przez hagiografa. Chodzi tu mianowicie o kilka wierszy z opowiadania o „Cnotliwej Zuzannie” – Dn 13,54-59. Przypomnijmy w kilku słowach treść opowiadania. Dwóch pożądlivych i pełnych fałszu starców szantażuje piękną i bogobojną Zuzannę i oskarża ją o zdradę męża. Zdrada miała mieć miejsce w ogrodzie. Daniel nie wierzy oskarżeniom. Każę rozdzielić

¹ Św. Hieronim, *Do Pammachiusza*. List LVII,5, w: tenże, *Listy*, tł. J. Czuj, Warszawa 1952, t.1, s. 401.

starców i wobec ludu zadaje każdemu z nich z osobna pytanie, pod jakim drzewem widział grzeszącą parę. Każdy ze starców wskazuje inne drzewo i kłamstwo wychodzi na jaw.

Opowiadanie napisane jest po grecku. Drzewa, które wymieniają starcy, to *schinos* i *prinos*. Nasi nowi tłumacze (podobnie zresztą jak i wcześniejsi), tzn. poczynając od Biblii Tysiąclecia aż po Biblię Paulistów, przekładają te nazwy bardzo poprawnie, zgodnie ze słownikiem, jako lentyszek i dąb. Poprawnie – a więc dwóją od A. Kamińskiej, i chyba w tym przypadku w pełni zasłużona, bo takie tłumaczenie zasłania tutaj oryginał. W greckim bowiem tekście ma miejsce gra słów, która w powyższych przekładach ginie. Wprawdzie tłumacze na ogół wspominają o niej w komentarzu, ale tu chodzi przecież o tłumaczenie tekstu i gra słów odgrywa w tym nim charakterystyczną i ważną rolę. Powoduje ona, że w nazwach drzew pojawia się drugie, wirtualne znaczenie. Sprawia ono z kolei, że nazwy wymienianych drzew otrzymują dodatkową, specjalną funkcję: mają nie tyle określić gatunek drzewa, pod którym wystąpi starcy mieli rzekomo widzieć Zuzannę dopuszczającą się zdrady, ile – co ważniejsze – wskazać karę, jaką mają oni ponieść za fałszywe oskarżenie.

Toteż gdy pierwszy starzec mówi: widziałem ich *hypo schinon* (w. 54), Daniel natychmiast podejmuje tę nazwę i wydobywając z niej drugie, podsunięte przez fonetyczną bliskość, słowo *schizein* („rozdziierać”, „rozrywać”), pokazuje starcowi, że wypowiadając swe kłamstwo, wskazał sam również karę, jaka go za to kłamstwo czeka: „Dobrze! Skłamałeś na swą własną zgubę. Już bowiem anioł Boży otrzymał wyrok na ciebie, by cię rozdrzeć na dwoje [*schisei Se*]” (w. 55). I podobnie, gdy drugi starzec mówi *hypo prinos* (w. 58), Daniel odpowiada: „Dobrze! Skłamałeś i ty na swoją własną zgubę. Czekaj już bowiem anioł Boży z mieczem w ręku, by cię rozciąć na dwoje [*prisai se*]” (w. 59).

Jak więc widzimy, gra słów *schinos-schisei* i *prinos-prisai* stanowi istotny element w powyższej, kluczowej perykopie opowiadania. To ona nadaje tekstowi pełny wyraz. Aby więc przetłumaczyć ten tekst właściwie, nie należy tłumaczyć nazw drzew na płaszczyźnie słownikowej, lecz według myśli i brzmienia słów i zdań, czyli na zasadzie gry słów, jaka jest w oryginale. A więc nie „pod lentyszkami”, lecz „pod rozdartymi” (bo już anioł czeka na ciebie, by cię rozdrzeć); i nie „pod dębem”, lecz „pod podciętym” (bo

anioł już czeka z mieczem, by cię przeciąć na pół). Można oczywiście szukać jakichś innych analogicznych odpowiedników, ale zawsze w ramach gry słów. Czy wolno jednak tak odchodzić od słownika i od konkretnych wyrazów występujących w tekście? Z pewnością w takim tekście jak ten, wolno to uczynić. Nie jest to bowiem jakiś tekst historyczny czy faktograficzny, lecz dydaktyczne, literackie opowiadanie. Tutaj liczy się przede wszystkim postać i sens gry słownej. Tłumacze francuskiej Biblii Jerozolimskiej też rezygnują z *lentyszka* i *dębu*, choć idą inną drogą niż ta, którą my powyżej zaproponowaliśmy. Mianowicie szukają swobodnie takich drzew, których nazwa zbliża się do słowa wskazującego karę. Wybierają *acacia* („akacja”) i *tremble* („osika”). I oto powstają dwie pary słowne, które mają współgrać brzmieniowo: *un acacia-fracasser* i *un tremble-trancher*. Nie sądzę jednak, by ta gra dźwięków była dostatecznie wyraźna i by francuski czytelnik był w stanie dostatecznie łatwo ją zauważyć. My nie jesteśmy tak wyrobieni pod tym względem, jak pobożni Żydzi, którzy analizują każdą literkę Tanachu, a zwłaszcza Tory, i na zbieżnościach lub rozbieżnościach wyrazów budują w dużej mierze swe komentarze, a zwłaszcza kabałę. Dla nas gra słów musi być dużo wyraźniejsza.

Nie zawsze grę słów występującą w tekstach Biblii da się tak łatwo i jasno wyrazić, czy zastąpić po polsku, jak to podaliśmy powyżej w naszej propozycji dotyczącej tekstu Dn 13,54-59. Gdyby np. w związku z *te-rebintem*, o którego gałęzie zaczął się włosami Absalom (2 Sm 18,9), wystąpiła gra słów, nie wolno by nam było opuścić czy zmienić nazwy drzewa, bo w tym tekście chodzi o przekaz historycznych faktów. Nie możemy też imienia Izaak w Rdz 21,3-6 przetłumaczyć na zasadzie znaczenia wyrazu i gry słów, np. „I nazwał go: Będzie Śmiech”, ponieważ imię to weszło do historii biblijnej w swej hebrajskiej postaci. A gdybyśmy chcieli utrzymać grę słów, musielibyśmy szukać słów współgrających brzmieniowo z samym hebrajskim imieniem Izaak. Takiej próby ze wszystkimi imionami z Księgi Rodzaju, z którymi związana jest gra słów i znaczeń, dokonał w swym tłumaczeniu tejże księgi A. Sandauer (studiował w jeshiwie), lecz w jego ujęciach ta gra była także raczej mało wyrazista i trudno uchwytana².

² Swój przekład A. Sandauer opublikował najpierw w „Literaturze na świecie” 3/1974, a następnie w książce *Bóg, Szatan, Mesjasz i...*, Warszawa 1975.

W Księdze Izajasza jest wiele symbolicznych imion i często związana jest z nimi gra słów. Występują one w różnych postaciach i w różny sposób: np. jako jedno słowo lub jako zdanie, łączy się z nimi gra słów lub nie, są stałym symbolem (Dawid) lub występują po raz pierwszy. Tłumacze się gubią: nie wiedzą, jaką przyjąć zasadę czy zasady w swych przekładach. W 8,1 Izajasz zapisuje prorocze zdania: *Maher Szalal Hasz Baz* („Rychły-Łup Bliska-Zdobycz”). W wierszu 3 te zdania stają się imieniem syna proroka. Biblia Jerozolimaska zostawia je w swym francuskim tekście tak w w. 1 jak i w. 3 po hebrajsku. Nasze polskie przekłady – prawdopodobnie pod wpływem tak wielkiego autorytetu, jakim jest Biblia Jerozolimaska – też piszą te słowa po hebrajsku. Można jednak zapytać naszych tłumaczy, dlaczego tak trochę automatycznie, czy może nawet nieco bezmyślnie, idą za obcymi bogami? Być może usłyszymy odpowiedź, że przecież nie bezmyślnie: Biblia Jerozolimaska to najpoważniejsze tłumaczenie Pisma Świętego XX w., to autorytet! Tak, to prawda, ale autorytety to też ludzie, a skoro ludzie, to też się mylą czy dokonują nie najlepszego wyboru. A w tym przypadku wolno nam znów zapytać, z jakiej w ogóle racji tłumacze Biblii Jerozolimskiej i ich naśladowcy nie przetłumaczyli tych słów, lecz pozostawili je hebrajsku? To pytanie jest jak najbardziej uzasadnione. Przecież księga jest po hebrajsku i bezpośredni kontekst jest też po hebrajsku. Te słowa nie są językowo w żaden sposób wyodrębnione. Jeśli księgę tłumaczymy na jakiś język, to i słowa *Maher Szalal Hasz Baz* należy na ten sam język przetłumaczyć, bo są też po hebrajsku. Izajasz dawał te słowa ludowi w tym samym języku, co inne wypowiedzi. Gdyby ta słowa były np. po aramejsku czy po babilońsku, wówczas byłaby podstawa do zachowania ich w przekładzie w oryginalnym brzmieniu, ale tu taki przypadek nie zachodzi. A więc polski tłumacz ma je przekazać po polsku, a jeśli tego nie czyni, popełnia kilka grzechów wspomnianych przez A. Kamińską: zasłania tekst, zmieniając rzeczywistą sytuację tekstualną; przekład powinien być przezroczysty i niewidzialny, a oto wysuwa się na pierwszy plan i ruguje jakąkolwiek przezroczystość, bo miał być przekład z hebrajskiego, a oto niezrozumiałe hebrajskie słowa. Ale moglibyśmy powiedzieć: tak, ale tu chodzi o imię. Owszem, ale takich symbolicznych i proroczych imion mamy w księgach prorockich dziesiątki i prawie zawsze je tłumaczymy. Popatrzmy w Iz 60,

14-18 i 62,2-4, ile imion otrzymuje Jerozolima, a przecież wszystkie je oddajemy po polsku. Również nieprzetłumaczenie przez Biblię Jerozolimską – i w ślad za nią przez Biblię Tysiąclecia i inne polskie przekłady – prorockich imion Izraela w Księdze Ozeasza należy potraktować jako błąd w sztuce (z wyjątkiem Izreel). Warto zauważyć, że tak Septuaginta, jak i Wulgata tłumaczyły te imiona. Tłumaczyły również Iz 8,1.3. Bo „imię” *Maher Szalal Hasz Baz* jest taką samą wyrocznią, jak wiele innych wyroczni znajdujących się w księdze proroka. Imię *Szezar-Jaszub* w Iz 7,3 też lepiej byłoby przetłumaczyć: „Wyjdź naprzeciw Achaza, ty i twój synek (zwany[?]) Reszta Powróci...” To prorocze imię, gdy jest przetłumaczone, lepiej się wplata w swej treści w treść dalszych tekstów księgi (np. 10,20-22). Imię Emmanuel w Iz 7,14 należy oczywiście zachować, ponieważ należy do Historii Świętej i symboliki biblijnej, ale, by tekst był bezpośrednio zrozumiały, można dać: „...i nazwie go imieniem Emmanuel – Bóg z nami” Podobnie, przechodząc do Nowego Testamentu, przetłumaczmy Mt 16,18: „Ty jesteś Piotr – Opoka – a na tej Opoce zbuduję Kościół mój” To jest też sprawa ekwiwalencji dynamicznej, a cenzorzy kościelni raczej nie wyrażają zastrzeżeń wobec takich ujęć.

Podsumujmy. W Dn 13,54-59 w opowiadaniu o fałszywie oskarżonej Zuzannie znajdują się dwie nazwy drzew: *schinos* i *prinos*. Według słownika te nazwy znaczą „lentyszek” i „dąb”, i tak się je w tym tekście w naszych przekładach biblijnych tłumaczy. Jednak te obydwie greckie nazwy – *schinos* i *prinos* – znajdują się w relacji konstrukcyjnej i brzmieniowej ze słowami *schisei* („rozedrze”) i *prisai* („przeplować”, „przeciąć”) i tworzą w ten sposób grę słów. Ta gra słów jest w tym tekście elementem fundamentalnym. W związku z tym nazw tych drzew nie należy tłumaczyć na poziomie słownikowym, lecz – w imię ekwiwalencji dynamicznej – na poziomie gry słownej i wydźwięków znaczeniowych. Zaproponowaliśmy tłumaczenie: „Pod drzewem rozdartym... a więc cię anioł rozedrze...; Pod drzewem podciętym... a więc cię anioł przetnie...” Nadto uważamy, że zawsze, gdy spotykamy się w Biblii z symbolicznymi nazwami lub imionami, występującymi czy to w języku hebrajskim, czy greckim, warto się zastanowić, czy nie powinno się ich – w imię pełniejszej zrozumiałości tekstu – przetłumaczyć, i ewentualnie, jak można tego najlepiej dokonać. I – nade

wszystko – jesteśmy zdania, że biblistyka polska dojrzała do tego, by nasi tłumacze nie oglądali się więcej niż potrzeba, na obce przekłady³. Biblistyka polska przez dokonywane tłumaczenia i inne prace wykazuje, że dorosła do tego, by myśleć i tłumaczyć samodzielnie i by w taki właśnie sposób działając, wniosła swój wkład do sztuki biblijnego przekładu.

Ks. prof. dr hab. Janusz Frankowski, SBP 177

³ Pisząc to, nie występuję przeciw sięganiu do Biblii Jerozolimskiej czy innych tłumaczeń. Tłumacz, gdy się spotka z trudnym miejscem, zawsze chętnie sprawdzi, jak inni starali się tę trudność rozwiązać i co on sam może zaproponować. Spolszczenie BJ można powitać tylko z radością i uznać za wielki dar dla biblistyki polskiej. Wprowadzenia do ksiąg i zwłaszcza biblijno-teologiczne uwagi do tekstu w BJ to prawdziwe klejnoty. Występuję jedynie przeciw bezkrytycznemu przyjmowaniu cudzych, a zwłaszcza zagranicznych opinii, z nastawieniem, że to, co zagraniczne, to coś więcej, to mądrzejsze.